

ZAGROŻENIA ZE STRONY KONWENCJONALNYCH TERAPII ANTYRAKOWYCH

Ortodoksyjne
terapię antyrakowe,
takie jak
na przykład
chemioterapia
czy radioterapia,
wywołują wiele
szkodliwych
efektów ubocznych,
nierzadko
ze skutkiem
śmiertelnym,
a mimo to wciąż
są z uporem
stosowane.

Część 1

Steven Ransom

Copyright © 2002

Dyrektor ds. Badań
Credence Publications
Wielka Brytania

steve1@onetel.net.uk
<http://www.credence.org>

*Wzywając na pomoc nawet najmądrzejszego lekarza
musimy liczyć się z tym, że polega on na naukowej „prawdzie”,
której błędność stanie się oczywista za kilka lat.*

Marcel Proust

RAK – DOBRO, ZŁO I BRZYDOTA

Medycyna XXI wieku przechwala się szeregiem terapii, które są w rzeczywistości nie mniej niebezpieczne dla człowieka niż dla raka. Oby to krótkie doniesienie dotarło do tysięcy ludzi, którzy są w tej chwili poddawani konwencjonalnej kuracji przeciwrakowej. Oby dotarło również do tysięcy lekarzy, pielęgniarek i pielęgniarzy, którzy każdego dnia bezwiednie czynią krzywdę pod szyldem konwencjonalnych metod leczenia raka. Zacznijmy zatem odliczanie. Niech się to wreszcie skończy... Uśmiercanie Poprzez Leczenie.

Każdego roku w Wielkiej Brytanii u 200 000 ludzi wykrywa się raka i 152 500 ludzi umiera na tę chorobę.¹ W Stanach Zjednoczonych roczna śmiertelność w wyniku tej choroby wynosi 547 000.² Zgony te są rejestrowane jako zgony spowodowane rakiem, lecz ile tych zgonów naprawdę można przypisać tej chorobie, a na ilu nagrobkach należałoby napisać: „Zmarł w wyniku leczenia”? Kiedy weźmiemy pod uwagę fakt, że konwencjonalne leczenie tej choroby to głównie napromieniowywanie, chemioterapia i długotrwałe stosowanie bardzo toksycznych leków, czyli terapie, których śmiertelne efekty uboczne są dobrze znane, to pytanie staje się jeszcze bardziej uzasadnione. Chemioterapia jest opisywana na przykład w następujący sposób: „Większość pacjentów cierpiących na raka w tym kraju umiera z powodu chemioterapii. Chemioterapia nie eliminuje raka piersi, okrężnicy i płuc. Fakt ten jest udokumentowany już od dziesięciu lat, a mimo to lekarze stosują ją w leczeniu tych guzów”. (Dr med. Allen Levin, *The Healing of Cancer (Leczenie raka)*, Marcus Books, 1990).

Spróbujmy przyjrzeć się szeroko rozreklamowanej historii brytyjskiej osobowości medialnej, historii zmarłego Johna Diamonda, który optował na rzecz leczenia konwencjonalnego. Cóż mówi nam jego historia? John był znany z krytycznego podejścia do wielu popularnych terapii alternatywnych. Przeglądając się niektórym aspektom tych terapii, nieuchronnie musimy zadać sobie pytanie, czy jego krytycyzm był bezpodstawny. Często można usłyszeć, jak należący do establishmentu raka sami przyznają, że konwencjonalne metody wycinania, wypalania i rozpuszczania są brzydkie i nieludzkie, zaś ci, którzy kwestionują ogromne ilości pieniędzy wydawanych dziś na konwencjonalne metody leczenia, podkreślają dodatkowo żałośnie niski procent wyleczonych przypadków. Tylko w Wielkiej Brytanii wydaje się 2,8 miliarda funtów rocznie na konwencjonalne terapie antyrakowe, co daje z grubsza 6 800 000 funtów dziennie. Stany Zjednoczone wydają na te terapie dziesięć razy więcej.

Przysłuchujemy się również tym, którzy są przeciwni konwencjonalnym mądrościom i optują za niekonwencjonalnymi metodami leczenia raka z doskonałymi wynikami. Nie, nie mówimy tu o terapii za pomocą delfinów czy piramidy. Z szerokiego wachlarza dostępnych terapii antyrakowych niniejszy artykuł skupia się na naturalnie występującej witaminie B₁₇, witaminie C oraz wspomagającej roli odżywiania. Szczególnie witamina B₁₇ przyciąga ostatnio uwagę i to wbrew chóralnym protestom establishmentu rakowego na całym świecie, który stara się zataić bądź zniekształcić dane o pozytywnych skutkach jej działania.

Czy powinniśmy się jednak dziwić? W końcu nie jest sekretem, że przy globalnych wydatkach na konwencjonalne leczenie idących w setki miliardów funtów i dolarów rocznie, jakkolwiek wiadomość o skutecznej terapii przeciwrakowej, która jest oparta na bazie ekstraktu ze zwykłej pestki moreli, może być przyczyną poważnych ubytków w dobrach potężnej firmy Cancer, Inc. (Rak Spółka Akcyjna).

Zejście króla Karola II, 1685

Najpierw jednak tytułem wprowadzenia do tematu „Uśmiercanie Poprzez Leczenie” przenieśmy się kilkaset lat wstecz, do łoża króla Karola II³, przy którym

14 lekarzy o najwyższych kwalifikacjach starało się usilnie „ożywić” króla po wylewie.

„Królowi zaaplikowano puszczenie krwi z żyły prawej ręki w ilości pół kwarty [0,568 l]. Następnie nacięto mu bark i z nacięcia wyssano dodatkowo 8 uncji [226,8 g] krwi. Podano środki wymiotne i przeczyszczające, raz jeszcze środki przeczyszczające, po czym zaaplikowano lewatywę zawierającą antymon, krople żółdkowe gorzkie, sól kamienną, liście ślazu, fiołka, buraka, kwiaty rumianku, nasiona koperku włoskiego, siemię lniane, cynamon, nasiona kardamonu, szafran, koszenilę i aloes. Włosy na głowie wygolono i wywołano tam pęcherz. Podano proszek na kichanie z ciemiernika. Okład z burgundzkiej [czerwonej] smoły i gołębich odchodów położono na stopy. Wśród medykamentów znalazły się pestki melona, manna, wiąz, sok z wiśni, kwiat lipy, konwalii, peonii, lawendy i rozpuszczone perły. Kiedy mu się pogorszyło, podano czterdzieści kropel ekstraktu z ludzkiej czaszki, po czym uzdrawiającą dozę antidotum Raleigha (?)⁴. W końcu podano kamień bezoar⁵.

O dziwo, mimo tych wszystkich interwencji zdrowie Jego Królewskiej Wysokości zdawało się słabnąć i kiedy wyglądało na to, że koniec zbliża się nieuchronnie, lekarze spróbowali ostatniej deski ratunku wlewając mu do gardła jeszcze więcej antidotum Raleigha, perłowego syropu i amoniaku. Dalsze leczenie okazało się niemożliwe z powodu śmierci króla”⁶.

Możemy być pewni, że wszyscy lekarze zebrani przy łożu byli czołowymi przedstawicielami swojego zawodu – królowie i prezydenci nie zwykli korzystać z porad innych lekarzy. Zgodnie z tym, co zauważył Proust, już teraz, po fakcie, możemy doszukać się żalonych błędów w zaaplikowanej przez nich terapii. Dziś o kroplach z czaszki, amoniaku i gołębich odchodach już się nie słyszy, lecz co powiemy za kilka lat, kiedy będziemy przyglądać się „wysoczeszanym” terapiom przeciwrakowym roku 2002? Czy rzeczywiście posunęliśmy się tak bardzo do przodu?

Śmierć Johna Diamonda, 2001

„Został otruty, rozsadzony, poodcinano mu różne części, nastąpiła remisja, znowu czuł, jak guzy odrastają, dawano mu nikłą nadzieję, a potem ją odbierano”. (Nicci Gerrard, *Sunday Observer*, 14 maja 2001 roku).

Tysiące ludzi było poruszonych przez treści zawarte w stałej kolumnie Johna Diamonda w londyńskim *Timesie*, w której opisywał on nagą i brutalną prawdę o życiu z rakiem gardła. W bardzo dowcipny i prozaiczny sposób rozpatrywał różne aspekty życia z rakiem, w tym wzloty i znacznie liczniejsze załamania, zarówno fizyczne, jak i psychiczne, związane z kuracją promienną, wpływ jego choroby na krąg rodzinny oraz odkrywanie na nowo cudów codzienności przyjmowanych wcześniej jako oczywistość. Dał wyraz swojemu zdegustowaniu, w związku z takimi określeniami jak „dzielny John” i „wciąż optymista”, pisząc: „Nie jestem dzielny, nie wybierałem raka, jestem sobą, kiedy staram się dać sobie jakoś z tym radę” i „Kiedykolwiek ktoś wmawia mi, jak zbawienne dla mnie jest pozytywne nastawienie, chodzi mu w rzeczywistości o to, że moje pozytywne nastawienie znacznie ułatwia życie innym”.

Był on również znany z krytyki niemal wszystkich nieortodoksyjnych terapii i swojej chęci poddania się temu, co ortodoksyjna medycyna miała do zaoferowania – usługom,

które nawet on, obrońca metod konwencjonalnych, opisywał jako „płać i wykrwawiaj się” oraz „chirurgiczne ogłupianie”.

Jeśli chodzi o mnie to najbardziej utknęły mi w pamięci obrazy Johna z jego programu telewizyjnego BBC *Inside Story (Historia od środka)*, który śledził przez rok terapię Johna i ukazał dokładnie jego cierpienia. Operacja gardła spowodowała, że stracił głos, co dla popularnego prezentera było poważnym ciosem. Później, w wyniku kolejnych operacji i terapii promiennej, stracił większą część języka a wraz z nim zmysł smaku i zdolność do właściwego przyjmowania pokarmów, co było podwójnie uciążliwe, kiedy weźmiemy pod uwagę, że był mężem telewizyjnej superkucharki Nigelli Lawson.

W swojej nadzwyczajnej książce *'C': Because Cowards Get Cancer Too (R jak rak – ponieważ tchórze również miewają raka)*, od której nie mogłem się oderwać, napisał:

„Ten, kto nie zdawał sobie sprawy, czym jest dobrodziejstwo nie uszkodzonej mowy, kto jadł nie zatrzymując się, aby delektować się fantastycznym smakiem tego, co je, kto był wręcz przestępczo rozrzutny w słowach, kto traktował swoją żonę i dzieci jak coś powszedniego – krótko mówiąc, ten, kto nie zdawał sobie sprawy z tego, że żyje...”⁷

John zmarł po czterech latach okropnych cierpień w marcu 2001 roku w wieku 47 lat. Swoim zgonem zgłosił akces do

klubu ofiar raka, do którego już wcześniej wstąpili: reporterka sportowa Helen Rollason, Bill „Campo” Owen, Jan Dury, Roy Castle, kardynał Basil Hume, Linda McCartney, ostatni były Beatles, George Harrison, oraz 152 500 innych obywateli Wielkiej Brytanii, którzy rokrocznie poddają się gehennie tej choroby.

Kat Law z Cancer Research Campaign (Kampania Badania Raka) powiedziała, że historia Johna pomogła w Wielkiej Brytanii „wyciągnąć raka z szafy”.

Artykuły Johna z całą pewnością uświadomiły ludziom brzydotę kon-

wencjonalnych metod leczenia, lecz ci, którzy są lepiej poinformowani w sprawie raka i czytali artykuły zamieszczone w jego kolumnie oraz jego książkę, wiedzą, że, mimo iż są one doskonałe, nie przedstawiają pełnego obrazu raka.

Efekty uboczne chemioterapii

Proszę zastanowić się nad następującym oświadczeniem specjalisty onkologa, profesora Charlesa Mathe’a: „Gdyby okazało się, że mam raka, nigdy nie poszedłbym do ośrodka standardowej terapii raka. Ofiary raka, które mieszkają z dala od takich ośrodków, mają szansę”⁸.

Pisujący w *The Ecologist* Walter Last doniósł ostatnio: „Po przeanalizowaniu statystyk przeżywalności raka na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat dr Hardin Jones, profesor Uniwersytetu Kalifornijskiego, doszedł do wniosku, że «...leczeni pacjenci nie mają się lepiej, a może nawet gorzej od nieleczonych»”. Niepokojącej wypowiedzi Jonesa nikt nigdy nie obalił.

A co powiecie państwo na to?

„Wielu onkologów zaleca chemioterapię w przypadku dosłownie wszelkich guzów z niezachwianą przez niemal niezmiennie niepowodzenia nadzieją”. (Dr Albert Braverman, „Medical Oncology in the 90s” („Onkologia w latach 90-tych”), *Lancet*, nr 337, 1999, str. 901).

Albo na to?

„Większość pacjentów cierpiących na raka w tym kraju umiera z powodu chemioterapii. Chemioterapia nie eliminuje raka piersi, okrężnicy i płuc. Fakt ten jest udokumentowany

„Po przeanalizowaniu statystyk przeżywalności raka na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat dr Hardin Jones, profesor Uniwersytetu Kalifornijskiego, doszedł do wniosku, że «...leczeni pacjenci nie mają się lepiej, a może nawet gorzej od nieleczonych»”.

już od dziesięciu lat, a mimo to lekarze stosują ją w leczeniu tych guzów”. (Dr med. Allen Levin, *The Healing of Cancer (Leczenie raka)*, Marcus Books, 1990).

A także na to?

„Mimo szerokiego stosowania chemioterapii śmiertelność przypadków raka piersi nie zmieniła się od siedemdziesięciu lat”. (Dr Thomas Dao, *New England Journal of Medicine*, marzec 1975, nr 292, str. 707).

Chemioterapia jest terapią inwazyjną i toksyczną, rzekomo zdolną do likwidacji komórek rakowych. Niestety, jej agresywny chemizm nie ma zdolności do różnicowania między komórkami zdrowymi i rakowatymi oraz sąsiednią zdrową tkanką. Mówiąc prościej, chemioterapia polega na dożylnym wstrzyknięciu trucizny, która zabija całą ożywioną materię. Powtarzalna chemioterapia i naświetlania zabijają stopniowo cały organizm. Szczególnie ostro jest atakowany układ immunologiczny, który nie wraca już do zdrowia w takim stopniu, aby być zdolnym do ochrony organizmu przez pospolitymi chorobami, które w takim przypadku stają się śmiertelne.

Ponad 67 procent ludzi umierających w czasie terapii przeciwrakowej to ci, którzy zmarli na jakąś pospolitą chorobę, która wykorzystywała okazję powstałą w wyniku bezpośredniej zapaści układu immunologicznego powstałej jako rezultat agresywnego i toksycznego charakteru leków.⁹ Czymże jest to, jeśli nie uśmiercaniem poprzez leczenie?

Efekty uboczne, zarówno chemioterapii, jak i naświetlania, są bardzo rozległe. Mogą się objawiać, między innymi, jako zawroty głowy, odbarwienie skóry, utrata zmysłów, osłabienie zdolności audiowizualnych, mdłości, biegunka, wypadanie włosów, utrata apetytu prowadząca do niedożywienia, utrata popędu płciowego, utrata białych krwinek, trwałe zniszczenie organów wewnętrznych i ich niewydolność, wewnętrzne krwotoki, ubytki tkanek czy choćby naczyniowo-sercowe przecieki (zwyrodnienie arterii).

Dwa lata temu wykryto u Hazel raka piersi. Swoje przeżycia związane z chemioterapią opisała jako coś najgorszego w swoim życiu:

„Ten wysoce toksyczny płyn wstrzykiwano mi do żył. Pielęgniarka, która to wykonywała, miała na rękach rękawice ochronne, ponieważ nawet najmniejsza drobina płynu mogła spalić jej skórę. Nie mogłam powstrzymać się od zadawania sobie pytania: «Skoro takie środki ostrożności są konieczne na zewnątrz, co ten płyn robi mi wewnątrz?». Od godziny dziewiętnastej tamtego wieczora wymiotowałam bez przerwy przez dwa i pół dnia. W czasie terapii włosy wychodziły mi garściami, straciłam apetyt, kolor skóry i ochotę do życia. Byłam chodzącą śmiercią”.

Hazel opowie nam później coś jeszcze, aczkolwiek w zupełnie innych okolicznościach.

Wygląda na to, że chemioterapia, podobnie jak to było w przypadku terapii króla Karola II, aplikowana jest przez najlepszych lekarzy w kraju. To samo dotyczy terapii radiacyjnej, której toksyczność sprawiła, że John Diamond dopiero po jej rozpoczęciu poczuł się, co niejednokrotnie podkreślał, naprawdę chory.

Starszy onkolog kliniki Mayo w USA, dr Charles Moertal, oznajmił:

„Nasze najefektywniejsze reżymy są bardzo ryzykowne i obfitują w efekty uboczne oraz praktyczne problemy, i kiedy już cenę tę zapłacą wszyscy, których leczymy, tylko niewielki odsetek cieszy się nagrodą w postaci okresu przelotnej remisji, zazwyczaj niepełnego cofnięcia się guza...”¹⁰

Dr Ralph Moss jest autorem książki *The Cancer Industry (Przemysł rakowy)*, która w sposób szokujący obnaża świat konwencjonalnej polityki i praktyki w leczeniu raka. W trakcie wywiadu udzielonego w roku 1994 reporterce radiowej, Laurze Lee, powiedział:

„Ostatecznie, w przeważającej liczbie przypadków nie ma żadnego dowodu na to, że chemioterapia przedłuża życie, i jest wielkim kłamstwem utrzymywanie w odniesieniu do chemioterapii, że istnieje korelacja między kurczeniem się guza a przedłużeniem życia pacjenta”.¹¹

Naukowcy zatrudnieni w Centrum Onkologicznym McGilla (McGill Cancer Center) przesłało ankietę 118 lekarzom, specjalistom od raka płuc, w celu określenia stopnia ich zaufania do terapii, jakie stosują. Poproszono ich, aby wyobrazili sobie, że mają raka i że mają wybrać dla siebie metodę leczenia spośród sześciu stosowanych terapii. Ankietę wypełniło 79 lekarzy, z których 64 nie miało ochoty na żadną terapię wiążącą się ze stosowaniem Cisplatinu – jednego z popularnie stosowanych środków w chemioterapii, który sami stosują (roczna sprzedaż tego środka na całym świecie wyraża się obecnie cyfrą 110 000 000 dolarów) – zaś 59 spośród 79 uważało, że wszystkie terapie wymienione w ankiecie są nie do zaakceptowania, ponieważ są nieefektywne i w wysokim stopniu toksyczne.¹²

Poniższy cytat pochodzi od Tima O’Shea z *The Doctor Within (Lekarz od środka)*:

„Niemiecki epidemiolog z Kliniki Guza w Heidelbergu/Mannheimie, dr Ulrich Abel, dokonał pełnego przeglądu i analizy wszystkich zasadniczych badań oraz klinicznych prób chemioterapii, jakie kiedykolwiek wykonano. Jego wnioski powinien przeczytać każdy, kto ma właśnie zamiar wsiąść do «Ekspresu Chemioterapii». Aby upewnić się, że

**Mówiąc prościej,
chemioterapia polega na
dożylnym wstrzyknięciu
trucizny, która zabija
całą ożywioną materię.**

przejrzał wszystko, co zostało opublikowane na temat chemioterapii, wysłał listy do 350 ośrodków medycznych na świecie z prośbą o przesłanie mu wszelkich materiałów, jakie opublikowały na ten temat. Przejrzał tysiące artykułów i jest mało prawdopodobne, aby ktokolwiek na świecie wiedział o chemioterapii więcej od niego.

Analiza zajęła mu wiele lat, a jej rezultaty są wręcz zdumiewające. Okazało się, że ogólnie rzecz biorąc liczba pomyślnych wyleczeń za pomocą chemioterapii na całym świecie działa «przekonywająco» tylko dlatego, że nigdzie nie ma naukowych danych na temat rzeczywistych «przedłużeń życia pacjentów cierpiących na najpopularniejsze postacie raka organów wewnętrznych». Abel podkreśla, że chemioterapia bardzo rzadko poprawia jakość życia. Nazywa chemioterapię «naukowym nieużytkiem» i twierdzi, że co najmniej 80 procent przypadków stosowania chemioterapii na całym świecie to przypadki bezskuteczne, przypominające «Nowe szaty cesarza»¹³ – ani lekarz, ani pacjent nie życzą sobie zaprzestania chemioterapii, nawet jeśli brak dowodów, że jest ona efektywna! (*Lancet*, 10 sierpnia 1991). Żaden środek masowego przekazu nigdy nie wspomniał o tych wyczerpujących badaniach – zostały one całkowicie pogrzebane”.¹⁴

Nierównowaga sił na linii lekarz-pacjent

Podczas gdy John Diamond generalnie odrzucał terapie „alternatywistów”, jak je nazywał, i pisał w duchu zaufania do konwencjonalnego paradygmatu medycyny, czasami miał jednak chwile wątplenia: „A co, jeśli ci odrzucani alternatywiści mają rację? Co, jeśli jest prawdą, że żadne życie nigdy nie zostało ocalone przez radioterapię i że wszystko wskazywało

na to, że mój rak pogorszy się w wyniku naświetlania? Co, jeśli prawda jest taka, jak to można wyczytać w kilku książkach, że głównym celem operacyjnej metody usunięcia raka jest uwolnienie bezpiecznych komórek rakowych do ciała, pozwalając im na osiedlenie się gdzie indziej?... Zwróciłem się do medycznych ksiąg o pocieszenie i nie znalazłem żadnego”.¹⁵

Jeśli ktoś porozmawia z pacjentami leczącymi się na raka, to szybko odkryje, że wielu z nich twierdzi, że mimo iż mają odczucie, że musi być jakieś lepsze wyjście, nadal odwiedzają swojego onkologa, który aplikuje im tę samą nieprzyjemną terapię.

Dlaczego tak się dzieje, skoro są sprawdzone, niekonwencjonalne i nieszkodliwe metody leczenia?

Z pewnością jednym ze znaczących czynników jest nasz odziedziczony stosunek uległości w stosunku do medycznej ortodoksji i jej symbolicznego archetypu: białego kitla, stetoskopu, lat wiedzy reprezentowanych przez te oprawione w ramki stopnie naukowe. Każdy szczegół mówi nam, że znaleźliśmy się w rękach eksperta. Jest jeszcze dodatkowy nacisk, który można wywierać na pacjenta w momencie zdiagnozowania u niego raka.

W swoim esej zytułowanym „The 200 Billion Scam” („Szwindel za 200 miliardów dolarów”) Jeff Kamen podaje, w jaki sposób podano diagnozę raka Kathy Keeton, zmarłej żonie magnata prasowego, właściciela magazynu *Penthouse*, Boba Guccione: „— Przykro mi — oznajmił jej lekarz — ale to bardzo rzadka forma choroby. W naturze tego rodzaju raka leży to, że rozwija się i dokonuje przerzutów w galopującym tempie, w związku z czym musimy działać bardzo szybko i z miejsca rozpocząć chemioterapię. Mamy kilku najlepszych specjalistów w tej dziedzinie. Nalegam, aby oddała się pani pod ich specjalistyczną opiekę. Nie ma czasu do stracenia. Ten rodzaj raka bywa śmiertelny i to stosunkowo szybko. Jeśli nie podda się pani leczeniu, zostanie pani sześć tygodni życia. Musimy bardzo zdecydowanie wdrożyć chemioterapię”.¹⁶

Hazel przypomina sobie podobną rozmowę:

„Diagnoza zaszokowała mnie. Siedziałam tam, a lekarz mówił mi, że ta terapia jest najlepszą z istniejących i że zastosowanie jej jest w rzeczywistości sprawą życia lub śmierci. Mój mąż siedział obok mnie i powtarzał, że muszę się na to zgodzić. Miałam uczucie, jakbym wpadła w trans i chociaż coś było nie tak, wyraziłem zgodę na chemioterapię”.

Z całą pewnością nierównowaga sił, jaka ma miejsce we wszystkich relacjach lekarz-pacjent (ma tu zastosowanie psychiatryczny termin „kurczenie”¹⁷), jest kluczowym czynnikiem określającym kierunek leczenia.

Mylące i sprzeczne informacje

Poza tym bardzo silnym wpływem masowa ucieczka od konwencjonalnych metod leczenia raka w kierunku sprawdzonych, niekonwencjonalnych metod leczenia, została mocno utrudniona przez ujemne efekty wywołane ogromem mylnych, sprzecznych i często dziwnych informacji podawanych w charakterze „pomocniczych” rad w sprawie raka. Ktoś, kto po raz pierwszy poszukuje rady na przykład w internecie, bardzo szybko się zniechęca. Pod jednym tylko hasłem „alternatywne leczenie raka” znajduje około 4000 odnośników (linków)!

Niecierpliwy pacjent, który nie ma czasu na oddzielenie ziarna od plew, staje przed problemem wykonania wielu kalkulacji bazujących wyłącznie na jego negatywnych doświadczeniach z internetu oraz ślepej, desperackiej wierze, że jednak wykwalifikowany onkolog musi mieć rację.

„A czyż nie ostrzegał nas, że w internecie jest kupa czubków?” No i chory ponownie wraca w miejsce, z którego wyruszył, i zaczyna dochodzić do wniosku, że sugerowana wcześniej chemioterapia jest jednak „najbezpieczniejszym” wyborem.

Phillip Day, reporter parający się tematyką medyczną, autor *Cancer: Why We're Still Dying To Know the Truth (Rak – dlaczego wciąż zabijamy się w pogoni za prawdą)*, pisze:

„Wielu ludzi, po prostu, nabiera głęboko powietrza i nurkuje w tunel rakowy, mając nadzieję, że wyjdzie jego drugim końcem”.

Mimo iż poszukiwania w internecie mogą często prowadzić do zniechęcenia, jest w nim całe bogactwo udokumentowanych, godnych zaufania informacji dotyczących oryginalnych, naturalnych i efektywnych metod leczenia całego szeregu poważnych chorób, w tym raka – informacji, które w wielu wypadkach są dostępne od lat.

Niestety, informacje te nie są powszechnie dostępne w publicznej domenie – być może dlatego, że prawdziwa medycyna musi z mozołem torować sobie drogę, aby ją wyraźnie usłyszano. Istnieją szczególne powody takiego stanu rzeczy. Często nie chodzi o to, gdzie szukać, ale o to, jak szukać.

Zanim przystąpimy do głębszego omówienia konkretnych metod leczenia, warto pokrótce zastanowić się nad powodami obecnego zamieszania otaczającego prawdziwie naturalną medycynę jako całość, a konkretnie rozmyślnego wypaczania

i bezmyślnej głupoty. Konwencjonalizm i alternatywizm mają miejsce po obu stronach barykady, a my musimy nauczyć się, jak czytać między wierszami.

Jadowite języki, oszustwa i nieudacznictwo

Zwolennicy prawdziwych, naturalnych metod leczenia poważnych schorzeń w swojej długiej i twardej batalii o właściwe docenienie tych metod zawsze musieli walczyć na wielu frontach. Musieli walczyć z wyrachowanymi oportunistami i fałszywymi handlarzami leków nie wahającymi się przed użyciem wszelkich chwytów, aby podważyć wiarę w prawdziwe metody leczenia, nie pozostające pod ich nadzorem, oraz stosowaniem wszelkich możliwych środków rozpowszechniania dezinformacji niszczącej przeciwnika w możliwie jak najszerszym zakresie w celu ochrony lukratywnych interesów. Żadna instytucja, czy to publiczna, czy prywatna, nie pozostaje poza zasięgiem tych kupieckich, wszystkożernych wpływów.

Autor dreszczowców, John Le Carré, przez wiele lat pracował w brytyjskim ministerstwie spraw zagranicznych i zna politykę wielkiego biznesu. Jego najnowsza książka *The Constant Gardener (Stały ogrodnik)* koncentruje uwagę na korupcyjnej naturze przemysłu farmaceutycznego. W czasie wywiadu poświęconego temu tematowi oświadczył: „Wielka Farma jest z premedytacją zaangażowana w uwodzenie zawodu lekarskiego we wszystkich krajach na całym świecie. Wydaje ogromne pieniądze na wywieranie wpływu, wynajmowanie i kupowanie akademickiej opinii i to do tego stopnia, że za kilka lat, jeśli pozwolimy Wielkiej Farmie na dalsze kontynuowanie tego nie kontrolowanego przez nikogo

„Szczególną cechą natury przemysłu farmaceutycznego jest robienie pieniędzy na chorobach. Podobnie jak pozostałe rodzaje przemysłu przemysł farmaceutyczny stara się poszerzyć rynki zbytu, co oznacza, że stara się utrzymać istniejące choroby i znaleźć nowe, mogące zapewnić zbyt jego lekom...”

procederu, będzie bardzo trudno znaleźć nie kupioną opinię lekarską”.¹⁸

Przeciwstawiając się ciągłej dążności Wielkiego Biznesu do dominowania w wyborze metod zachowania zdrowia, dr Matthias Rath dostarcza zwięzłego podsumowania etyki kupieckiej: „Przez cały XX wiek przemysł farmaceutyczny był budowany przez inwestorów, których celem było zastąpienie efektywnych, lecz niemożliwych do opatentowania naturalnych remediów, przez w większości nieefektywne, lecz możliwe do opatentowania i wysoce dochodowe leki farmaceutyczne. Szczególną cechą natury przemysłu farmaceutycznego jest robienie pieniędzy na chorobach. Podobnie jak pozostałe rodzaje przemysłu przemysł farmaceutyczny stara się poszerzyć rynki zbytu, co oznacza, że stara się utrzymać istniejące choroby i znaleźć nowe, mogące zapewnić zbyt jego lekom. Zapobieganie i leczenie chorób niszczy farmaceutyczny interes, a eliminowanie popularnych chorób zagraża jego istnieniu.

Tak więc przemysł farmaceutyczny zwalcza eliminację wszelkich chorób i to ze wszystkich sił. Przemysł farmaceutyczny jest główną przyczyną tego, że najpopularniejsze dziś choroby rozszerzają swój zasięg, w tym zawały serca, udary mózgu, rak, wysokie ciśnienie krwi, cukrzyca, osteoporoza i wiele innych. Leki farmaceutyczne nie są po to, aby leczyć choroby. Według towarzystw zajmujących się ubezpieczeniami zdrowotnymi ponad 24 000 sprzedawanych i przepisywanych dziś leków farmaceutycznych jest z terapeutycznego punktu widzenia bezwartościowych. (Magazyn AOK, nr 4, 1998).

Jak twierdzą stowarzyszenia lekarskie, znane, niebezpieczne efekty uboczne farmaceutycznych leków stały się czwartą z kolei, plasującą się tuż za zawałami serca, rakiem i wylewami, główną przyczyną zgonów. (*Journal of the American Medical Association*, 15 kwietnia 1998).

Codziennie okrada się miliony ludzi i pacjentów na całym świecie, i to podwójnie. Główna część ich dochodów jest używana na finansowanie rosnących dochodów przemysłu farmaceutycznego, w zamian za co otrzymują leki, które nie leczą”.

Dr Rath prowadzi obecnie walkę z zakusami przemysłu farmaceutycznego, który dąży do wprowadzenia prawnego zakazu swobodnego stosowania witamin i soli mineralnych. Jeśli taki zakaz zostanie uchwalony to dotknie on bezpośrednio każdego z nas i to na wiele sposobów. Prosimy o odwiedzenie już teraz strony internetowej pod adresem <http://www.vitamins-for-all.org> i podpisanie się pod zamieszczoną tam petycją. Zajmie to zaledwie 30 sekund, a jest bardzo ważne. Informacje, jakie tam się podaje, sprawią, że na pewno jeszcze tam wrócicie!

W artykule zamieszczonym na łamach brytyjskiego dziennika *Guardian* z 7 lutego 2002 roku reporterka specjalizująca się w tematyce medycznej, Sarah Bosley, pisze: „Naukowcy przyjmują od spółek farmaceutycznych duże sumy pieniędzy za to, że ich nazwiska są umieszczane pod artykułami zachwalającymi nowe leki – artykułami, których wcale nie pisali. Ta szybko rozprzestrzeniająca się praktyka stawia pod znakiem zapytania uczciwość i wiarygodność środowiska naukowego”.¹⁹

Tym rzekomym stróżom naszego zdrowia płaci się za to, co mówią. Jeden z opisanych w artykule lekarzy mówi: „Jaki to mamy dziś dzień? Właśnie zastanawiam się, który z leków dziś pieram”.

Cała medycyna XXI wieku jest od góry do dołu kupowana i uczy się ją myśleć o wszystkich metodach leczenia, wyłącznie pod kątem interwencji farmakologicznej.

Podczas gdy ustalanie polityki i pociąganie za sznurki wielkiego biznesu mają miejsce za kulisami, nasze umysły są prane za pomocą tej samej papki odwołujących się do emocji, kompletnie nieuzasadnionych, działających na rzecz establishmentu, populistycznych tytułów w rodzaju: „Kolejny przełom w UCLA!”²⁰ (Tak, ale na myszach); „To w genach!” (Następne 5 milionów dolarów wydanych teraz pomoże w wyizolowaniu genu w roku 2010... być może); „Ekscytacja ostatnimi odkryciami w onkologii!” (Pełen wigoru wstęp a potem stopniowe zstępowanie w kierunku zwyczajowej mieszanki nadziei przygaszanej ostrożnością i apelem do kieszeni); „Już niedaleko do szczepionki przeciwrakowej!” (Tak, tak, i to od roku 1975, ale nie pożaluj grosza, bo następnym razem może on dopaść ciebie!).

I tak to się toczy – statystki śmiertelności rosną, a pieniądze, nasze pieniądze, mimo to płyną jak rzeka. Przy okazji ruch o nazwie Kampania Przeciwko Oszukańczym Badaniom Medycznym (Campaign Against Fraudulent Medical Research) ostrzega: „Następnym razem, kiedy poproszą cię, abys dał ofiarę na organizacje antyrakowe, weź pod uwagę, że twoje pieniądze zostaną użyte do podtrzymania przemysłu, który został uznany przez wielu naukowców za zupełne fiasko, a przez innych za kompletne oszustwo”.²¹

Mammografia i rozprzestrzenianie się raka piersi

Bardzo interesującą informację na temat mammografii podał dr Tim O’Shea:

„Jest to jeden z tematów, w którym linia między reklamą a naukową prawdą została bardzo mocno zatarła. Już w roku 1976 Amerykańskie Towarzystwo Raka (American Cancer Society) zawiesiło wraz ze swoim rządowym partnerem Narodowym

Instytutem Raka (National Cancer Institute) rutynowe stosowanie mammografii w odniesieniu do kobiet w wieku poniżej pięćdziesiątego roku życia ze względu na jej «szkodliwe» (to znaczy rakotwórcze) efekty. Bardziej współczesne badania przeprowadzone w Kanadzie ujawniły, że w grupie kobiet w wieku poniżej pięćdziesięciu lat, którym rutynowo wykonywano mammografię, występuje zwiększona o 36 procent śmiertelność z powodu raka piersi. (Miller)

To samo podaje Lorraine Day w swoim filmie wideo zatytułowanym *Cancer Doesn’t Scare Me Any More [Rak już mnie nie przeraża]*. Zalecam, aby przed podjęciem decyzji czytelniczki zajrzały do tych źródeł i rozważyły opinię wyrażoną w źródłach innych od tych, które promują tę procedurę.

Dr John McDougall dokonał skrupulatnego przeglądu literatury dotyczącej mammografii. Podkreśla, że informacje, które kobiety uzyskiwały w wyniku mammografii, generowały rocznie od 5 do 13 miliardów dolarów. Strach i niekompletne dane są często narzędziami stosowanymi do przekonywania kobiet do rutynowego poddawania się mammografii.

Jest oczywiste, że mammografia nie jest w stanie zapobiegać rakowi piersi ani nawet szerzeniu się tej choroby. Gdy guz jest już wystarczająco duży, aby można go było zlokalizować za pośrednictwem mammografii, ma już zazwyczaj 12 lat! Czyż nie jest więc śmieszne reklamowanie mammografii jako «metody wczesnego wykrywania»? (McDougall, str. 114)

**Jest oczywiste, że
mammografia nie jest
w stanie zapobiegać rakowi
piersi ani nawet szerzeniu się
tej choroby. Gdy guz jest już
wystarczająco duży, aby
można go było zlokalizować
za pośrednictwem
mammografii, ma już
zazwyczaj 12 lat!**

Kolejną, niczym nie usprawiedliwioną, iluzją jest twierdzenie, że mammografia zapobiega rakowi piersi, podczas gdy w rzeczywistości wcale tak nie jest. Wprost przeciwnie, bolesne ściskanie tkanki piersi w czasie wykonywania tego zabiegu zwiększa prawdopodobieństwo wystąpienia przerzutów o niebagatelne 80 procent. Dr McDougall podkreśla, że w 10 do 17 procent przypadków raka piersi jest to samoograniczający się, nie zagrażający życiu typ zwany «rakiem przewodowym *in situ*». Ten nieszkodliwy typ może się uaktywnić w wyniku siły ścisającej stosowanej przy rutynowym wykonywaniu mammografii.

Najbardziej wyczerpujące badania dowodzą, że w rezultacie rutynowych badań mammograficznych wcale nie wzrosła przeżywalność. Po dokonaniu przeglądu całości dostępnej na świecie literatury dotyczącej tego tematu znani lekarze specjaliści z Uniwersytetu Kolumbii Brytyjskiej, Wright i Mueller, rekomendują wycofanie się z subsydiowania przez państwo badań mammograficznych, ze względu na to, że «uzyskane korzyści mają charakter marginalny, zaś poczynione szkody są istotne». (*Lancet*, 1 lipca 1995)

Szkody, o których mówią, dotyczą ciągłej obawy i stresu, jak również tendencji do wykonywania niepotrzebnych dodatkowych testów wynikających z rezultatów badań mammograficznych, które są błędne w podawaniu dodatniego wyniku w 50 procentach przypadków”. (*New York Times*, 14 grudnia 1997)²²

Niekonwencjonalny rynek medyczny

Chociaż przesłaniem tego artykułu jest zbadanie wpływu pieniądza na korupcję pleniącą się w medycynie i medycznej praktyce, czytelnik powinien wiedzieć, że medycyna konwencjonalna, jak to się wkrótce wyjaśni, ma coś więcej do zaoferowania poza wspieraniem komercyjnych nacisków, zwłaszcza w odniesieniu do spraw dotyczących raka.

Prawdziwa medycyna zawsze musiała prowadzić boje nie tylko z medycznymi kupczykami, ale i z parauzdrowiaczami o dobrych intencjach,²³ którzy bezwiednie stanowili równie wielkie niebezpieczeństwo dla sprawy, tyle że ze zupełnie innych przyczyn.

Niekonwencjonalny rynek medyczny zdaje się być zdominowany przez tych, którzy są zdolni do prowadzenia godnej podziwu kompleksowej dekonstrukcji konwencjonalnego paradygmatu i którym brakuje jednocześnie równie krytycznego podejścia do swojej własnej, często śmiesznej, *idée fixe*.

W przypadku medycyny niekonwencjonalnej poddawani jesteście równie mylącej fali pouczeń, na przykład takich jak: „Nie poddawajcie się niszczącym działaniom chemio(terapii) – pozwólcie, aby Bały Orzeł oczyścił was z ujemnych energii” – lub: „Odwiedźcie piramidę, szamana («Moja choroba jest wyzwaniem i darem szamana»²⁴) lub «doradcę» rakowego («No, a teraz grupa zamka oczy, wasze raki cofają się, guzek rozpada się. Wyobraźcie sobie wszystko pochłaniający ogień!»). Okłady z błota, wodorostów, a najlepiej z jednego i drugiego, trochę psychochirurgii, trochę radioniki, ta terapia to, tamta terapia tamto, i oczywiście tysiąc i jeden ludowych remediów: być może niezawodny babciny „eliksir z guza mózgu”, a może jądro orzecha włoskiego doskonale zachowanego w deszczówce (siedem kropi trzy razy dziennie)...

Znane osobistości z poważnymi schorzeniami otrzymują takich dobrych „rad i wskazówek” na pęczki. John Diamond nie był wyjątkiem.

„Posiadam wręcz anegdotyczny zbiór rad od wierzących w voodoo²⁵, moc czarodziejskich ludków, naprawdę... włącz-

nie z zaleceniami picia własnego moczu i całego szeregu innych remediów... Powiniennem na przykład pokładać nadzieję w bessarabskiej rzodkwi, jej suszonym korzeniu stosowanym od wieków przez plemiona tatarskie do leczenia grzybicy międzypalcowej, zapalenia nadkłykcia bocznego kości ramienia oraz raka, jak podaje ich księga *Why Your Doctor Hates You And Wants You To Die* [Dlaczego twój lekarz nienawidzi cię i chce, abyś umarł], w załączeniu recenzja...”²⁶

Poza prawdziwymi terapiami dostępnymi w szafce z naturalnymi lekami (zostaną one omówione w części drugiej) ogromna liczba remediów sprzedawanych dziś jako „leki” nie zawiera w sobie nic sensownego, a mimo to cieszą się one olbrzymim powodzeniem. To zjawisko jest analogiczne do lukratywnego rynku lekarstw na mniej poważne choroby, gdzie codziennie wydawane są miliony dolarów na farmakologicznie i terapeutycznie obojętne mikstury i „esencje”, które dają doskonałe wyniki w leczeniu chorób, z których i tak wyszlibyśmy bez jakichkolwiek interwencji.²⁷

Zagrożenia wynikające z bezkrytycznego myślenia

Prawdę mówiąc, gdyby społeczeństwu podano uczciwą informację w sprawie samowyleczalnych chorób i cudownych możliwości właściwie odżywianego systemu immunologicznego polegających na zdolności do pokonania niemal wszystkich chorób bez pomocy z zewnątrz, już jutro wypadłoby dno z rynku lekarstw na mniej groźne choroby, zarówno konwencjonalnego, jak i alternatywnego.

Niestety, każde z bardziej niewygodnych pytań-zarzutów

wyłaniających się z tej dyskusji, takich jak: „Jak można w dalszym ciągu sprzedawać te maści jako «leki» w świetle tych danych?” – jest zazwyczaj odpierane nie poprzez rzeczową odpowiedź, ale poprzez odwoływanie się terapeuty do szerszych wartości jego filantropijnych celów oraz „wielkiego zagrożenia ludzkości”, który to slogan jest zawsze przywoływany przez kupiecki dom

ze wszystkimi jego toksycznymi towarami etc.

Donald Gould, autor książki *The Black and White Medicine Show* (*Pokaz czarnej i białej medycyny*), ostrzega przed niebezpieczeństwami wynikającymi tego rodzaju swobodnego rozumowania:

„Dlaczego nie wykorzystać do maksimum tego, co mają do zaoferowania nonkonformiści i posłać do diabła całą nieludzką logikę? Istnieje, jak sądzę, bardzo ważny powód zmuszający do odrzucenia takiej, z pozoru bardzo atrakcyjnej, opcji. Prawda stanowi wartość podstawową. Jeśli zaakceptujemy bezkrytyczny sposób myślenia w jednej dziedzinie naszego życia, dla świętego spokoju lub ze względu na popularne odwoływanie się do kuszącego mitu i krótkotrwałego zadowolenia z zysku wynikającego z wiary w niewiarygodne, lub dlatego że fałszywa odpowiedź pozwala nam udawać, że w kompetentny sposób zmagamy się z bolesnym problemem, któremu w rzeczywistości nie stawiamy czoła, wówczas wszyscy jesteśmy bardziej skłonni do adoptowania tej samej strategii w innych sytuacjach, od stosunku do rodziny poczynając, a na zarządzaniu gospodarką kraju kończąc, od przewodniczenia radzie parafialnej po zarządzanie arsenałami broni jądrowej.

Wynik najprawdopodobniej nie będzie szczęśliwy i zawiera w sobie szansę katastrofy. Irracjonalne przekonania są zawsze niebezpiecznie korupcjogenne, nawet gdy dotyczą tylko przyczyn i leczenia hemoroidów”.²⁸ □

dokończenie w następnym numerze

O autorze:

Steven Ransom jest dyrektorem ds. badawczych brytyjskiego wydawnictwa Credence Publications, które zajmuje się badaniem biznesu i rządowych oszustw z dziedziny ochrony zdrowia, a także dostarcza obiektywnych, ratujących życie informacji (patrz <http://www.credence.org>). Jest autorem *Plague, Pestilence and the Pursuit of Power: The Politics of Global Disease (Plaga, zaraza i pogoń za władzą – polityka globalnej choroby)* (Credence, 2001) oraz współautorem (z Phillipem Dayem) *World Without AIDS (Świat bez AIDS)* (Credence, 2000). Jego najnowszą książkę *Great News on Cancer in the 21st Century (Wielka wiadomość w sprawie raka w XXI wieku)*, której fragmentem jest niniejszy artykuł, można nabyć poprzez stronę internetową: <http://www.credence.org/greatnews/greatnews.htm>. Z autorem skontaktować się można za pośrednictwem poczty elektronicznej: steve1@onetel.net.uk – lub jego własnej strony internetowej: <http://www.whatareweswallowing.com>.

Przełożył **Jerzy Florczykowski**

Przypisy:

1. Proszę zajrzeć na stronę internetową http://www.crc.org.uk/cancer/cs_mortality1.html.
2. „Cancer – Social Impact” („Rak – wpływ na społeczeństwo”), dostępny pod adresem: <http://yakko.bme.virginia.edu/biom304/notes/cancer.htm>.
3. Karol II (Charles II), noszący przydomek Merry Monarch (Wesoły Monarcha), był królem Wielkiej Brytanii i Irlandii (1660-1685), którego osadzono na tronie po latach wygnania w okresie cromwellovskiej Purytańskiej Wspólnoty Narodów Anglii, Szkocji i Irlandii. – Przep. tłum.
4. Antidotum Raleigha wzięło, jak należy przypuszczać, swoją nazwę do Sir Waltera Raleigha, angielskiego dworzanina, marynarza, kolonizatora i pisarza. Jego życie miało dość awanturyczny charakter (został w końcu stracony na mocy wyroku króla Jakuba II), tak więc i jego antidotum musiało mieć radykalny charakter. – Przep. tłum.
5. Kamień bezoar to nic innego niż skamieniałe odchody zwierząt z okresu wczesnej jury. – Przep. tłum.
6. Dr Rob Buckham, *Magic of Medicine (Magia medycyny)*, Pan Books, 1994.
7. John Diamond, *'C': Because Cowards Get Cancer Too (R jak rak – ponieważ tchórze również miewają raka)*, Vermilion Press, 1999.
8. Profesor George Mathe, „Scientific Medicine Stymied” („Ograniczenia naukowej medycyny”), *Médecines Nouvelles*, Paryż, 1989.
9. „The Home of Orthomolecular Oncology” („Siedlisko ortomolekularnej onkologii”), dostępny pod adresem: <http://www.canceraction.org/gg/index2.htm>.

10. Edward G. Griffin, *World Without Cancer (Świat bez raka)*, American Media Publications, 1996.
11. Philip Day, *Cancer: Why We're Still Dying To Know the Truth (Rak – dlaczego wciąż zabijamy się w pogoni za prawdą)*, Credence Publications, 2000.
12. Philip Day, *Cancer...*
13. Tytuł bajki H. Christiana Andersena, w której dwóch oszustów, rzekomych tkaczach, zaproponowało cesarzowi niewidzialne dla głupich szaty. Gdy kroczył on w procesji w niewidzialnych szatach, tłumy zachwycały się nimi bojąc się kompromitacji.
14. „Chemotherapy – an unproven procedure” („Chemioterapia – nie sprawdzona procedura”), dostępny pod adresem: <http://www.thedoctorwithin.com/index20.html>.
15. John Diamond, *'C': Because...*
16. Patrz pod adresem: <http://www.kathykeeton-cancer.com>.
17. Chodzi prawdopodobnie o jeden z atrybutów ludzkiej percepcji, która sprawia, że mimo iż obraz oddalającego się samochodu na siatkówce maleje, normalna, doświadczona osoba postrzega ten obraz jako stałej wielkości. – Przep. tłum.
18. John Le Carré, wywiad udzielony *The Nation*, Nowy Jork, 9 kwietnia 2001.
19. Pełna historia, określona nazwą „profesjonalnej prostytutki”, znajduje się pod adresem: <http://www.guardian.co.uk/medicine/story/0,11381,646078,00.html>.
20. Skrót od University of California, Los Angeles (Uniwersytet Kalifornijski w Los Angeles). – Przep. tłum.
21. Robert Ryan, „Cancer Research – A Super Fraud” („Badania nad rakiem – superoszustwo”), dostępny pod adresem: <http://www.worldnewsstand.net/health/cancer2.htm>.
22. Patrz strona internetowa dra Tima O'Shea: <http://www.thedoctorwithin.com>.
23. W słowie „parauzdrowiacz” przedrostek „para” oznacza „bliski”, „obok”, „poza”, „niewłaściwy”. – Przep. tłum.
24. Hogler Karweit, *Dream Time and Inner Space (Czas snu i wewnętrzna przestrzeń)*, Shambala Publications, 1998.
25. Voodoo to religia uprawiana głównie na Haiti, która zawiera w sobie elementy magii i czarów. – Przep. tłum.
26. John Diamond, „Quacks on the Rack” („Kwakanie na dachu”), *Observer*, 3 grudnia 2000, oraz: *'C': Because Cowards Get Cancer Too (R jak rak – ponieważ tchórze również miewają raka)*, Vermilion Press, 1999.
27. Tylko w Wielkiej Brytanii, wyłącznie na syropy od kaszlu ludzie wydają 95 000 000 funtów (około 598 500 000 złotych), natomiast *BMJ* doniosło ostatnio o próbie, w której brało udział 2000 ochotników, która udowodniła, że mikstury te nie wywierają większego skutku niż placebo. Więcej szczegółów na ten temat można znaleźć pod adresem: http://news.bbc.c.uk/hi/english/health/newsid_1807000/1807252.stm.
28. Donald Gould, *The Black and White Medicine Show (Pokaz czarnej i białej medycyny)*, Hamilton, 1985.

ZAGROŻENIA ZE STRONY KONWENCJONALNYCH TERAPII ANTYRAKOWYCH

**Witaminy C
oraz B17 (letril)
są już od dawna
znane jako środki
zapobiegające,
a także leczące
różne odmiany
raka, a mimo to
establishment
medyczny wciąż
zaprzecza ich
leczniczym
właściwościom.**

**Część 2
(dokończenie)**

Steven Ransom
Copyright © 2002

Dyrektor ds. Badań
Credence Publications
Wielka Brytania

steve1@onetel.net.uk
<http://www.credence.org>

REPUTACJA JEST WSZYSTKIM

Jakie jednak ma to znaczenie w debacie dotyczącej leczenia raka? Dokąd to wszystko prowadzi? Ta zmiana spojrzenia jest konieczna, po pierwsze, po to, abyśmy mogli zacząć rozumieć frustrację, której podlega wielu rozsądnie myślących na ten temat, po drugie zaś po to, byśmy byli w stanie zrozumieć wpływ, jaki tego rodzaju słabość rozumowania może mieć na oryginalne, naturalne sposoby leczenia choroby. Na przykład, jakich szkód doznaje wtórnie reputacja doskonałych leków, które stanowiły niegdyś znakomity środek leczniczy?

Niestety, nie istnieje wyraźny podział między reputacją w większości nie uregulowanego przemysłu medycyny alternatywnej a wieloma sensownymi i sprawdzonymi, znanymi i dostępnymi dziś niekonwencjonalnymi terapiami. Obecnie wszystko bardzo mocno się rozmyło i stało przedmiotem silnego zaniepokojenia, nawet środowisk nieortodoksyjnych, które nadzorują alternatywno-uzupełniające kierunki w leczeniu. Cały ten obszar jest równie usiany partykularnymi interesami i nieporozumieniami jak medycyna konwencjonalna, lecz komentatorzy wysnuwający taki wniosek – nawet ci, którzy sympatyzują z naturalnym podejściem do leczenia – są postrzegani niemal jak heretycy, jako ci, którzy w jakiś sposób sprzeniewierzają się braterstwu obozu medycyny alternatywnej.

Uważam, że jak najprędzej powinna rozpocząć się krytyczna debata odnosząca się do owych „pomocnych” terapii, które jedynie na krótko absorbują uwagę poważnie chorych. Kierując się potrzebą sensownej porady i sensownego leczenia ludzie ci mogą bardzo szybko skończyć pogorszeniem stanu ciała, umysłu i ducha, a co za tym idzie, również kieszeni, które bardzo szybko prowadzi do szyderstwa i odrzucenia w ciemno wszelkich korzyści, jakie oferują prawdziwe metody naturalnej terapii.

John Diamond stwierdził, że szansa na poddanie się przezeń naturalnej terapii była taka sama jak to, że papież upije się mszalnym winem i odejdzie z paroma mniszkami²⁹. Podczas gdy jesteśmy w stanie zrozumieć pewne jego frustracje, przytoczone przezeń porównanie niezupełnie pasuje do sytuacji, ponieważ prawda jest taka, że apteczka alternatywisty nie jest do końca „nonsensownym bełkotem”. Można w niej znaleźć prawdziwe leki.

Być może właściwa byłaby zmiana nazwy. Czy w rzeczy samej jesteśmy alternatywni? A może raczej uzupełnieniem, a jeśli tak, to czego? Może chemioterapii? Czyż nie powinno być tak, że jest po prostu medycyna i nie-medycyna? Jak zwał, tak zwał, rzecz w tym, że wielu ludzi błędnie zakłada, iż nieortodoksyjna apteczka jest jałowa i nie zasługująca na uwagę.

Przy okazji licznych niekonwencjonalnych terapii często rozpowszechniane są mętne i nierzadko szalone informacje, co w konfrontacji z wrodzoną i naiwną wiarą w ortodoksję powoduje, że tysiące ludzi, takich jak John Diamond, decyduje się i polega na konwencjonalnych metodach leczenia poważnych schorzeń, w tym raka. W rezultacie tysiące ludzi umierają podobnie jak John Diamond, niejednokrotnie w strasznych męczarniach.

Witamina B₁₇

W artykule zatytułowanym „Quacks on the Rack” („Kwakanie na dachu”) zamieszczonym w brytyjskim dzienniku *Observer* John Diamond kompletnie zdyskwalifikował coś, co jest niewątpliwie najslawniejszym i najlepiej sprawdzonym naturalnym środkiem antyrakowym – naturalny ekstrakt z pestki moreli znany jako witamina B₁₇.

„Zwolennicy, zwłaszcza letrilu (witaminy B₁₇) i Essiacu, robią dużo wrzawy wokół swoich cudownych leków, chociaż oba wielokrotnie przeszły przez młyn badań, po których okazało się, że są bezwartościowe”.³⁰

Należy w tym miejscu zadać sobie pytanie, czy nie zawiniła tu jakaś dobrotliwa, lecz źle poinformowana, dusza, która posłała Johnowi Diamondowi opis zalet witaminy B₁₇ zmieszanej z sokiem orzecha włoskiego, co sprawiło, że tak zdecydo-

wanie odrzucił tę witaminę. Niewykluczone również, że zaufał doniesieniom na temat konwencjonalnych badań, które otrzymał na temat tej witaminy?

Co warte podkreślenia, dr Dean Burk, były kierownik Działu Cytochemii w National Cancer Institute (Państwowego Instytut Raka) i jeden ze współzałożycieli tej słynnej placówki, osobiście zajmował się witaminą B₁₇ i opisał ją w zupełnie innym duchu:

„Kiedy dodamy letril do kultury komórek rakowych, przy założeniu że jest tam również enzym glukozydazy, to widzimy pod mikroskopem, że komórki rakowe wymierają jak muchy”.³¹

Glukozydaza to znajdujący się w dużych ilościach w komórkach rakowych enzym, który uaktywnia unikalny, niszczący raka mechanizm zawarty w witaminie B₁₇. Doskonały opis tego mechanizmu można znaleźć w *B17 Metabolic Therapy – In the Prevention and Control of Cancer (Metaboliczna terapia witaminą B17 w zapobieganiu i kontroli raka)*, podobnie jak zwięzły opis tej witaminy oraz omówienie wielu klinicznych ocen.³²

Dr Burk stwierdził ponadto, że skuteczność letrilu została potwierdzona przez co najmniej pięć niezależnych instytucji w trzech odległych od siebie krajach.³³

Komu więc mamy wierzyć? Diamondowi czy Burkowi? Kiedy przyglądamy się źródłom, z których Diamond mógł uzyskać informację o B₁₇, szybko wyłania się szkaradny obraz konwencjonalnych badań nad rakiem.

Bo chodzi o pieniądze

Rak to intratny interes, zaś wiedza na temat terapii, które przynoszą dochody, oraz tych, które ich nie przynoszą go, nigdy nie jest neutralna.

Dr Ralph Moss pracował jako zastępca dyrektora działu spraw publicznych w Sloan-Kettering Memorial na Mahattanie, najśłynniejszej amerykańskiej placówce badawczej zajmującej się rakiem. Zna „przemysł rakowy” od podszewki. Proszę samemu osądzić jakość argumentów wytaczanych przeciwko witaminie B₁₇ na podstawie tego, co oświadczył podczas wywiadu, jakiego udzielił w kwietniu 1994 roku Laurze Lee:

Dr Moss: Wkrótce po tym, jak zacząłem pracować [w Instytucie Raka Sloana-Ketteringa] odwiedziłem podeszłego wiekiem japońskiego badacza Kanematsu Sugiurę, który zaskoczył mnie oświadczeniem, że pracuje nad letrilem (witaminą B₁₇). W owym czasie było to najbardziej kontrowersyjne zagadnienie, spośród tych, które wiązały się z rakiem. My, pracownicy działu spraw publicznych, wydawaliśmy oświadczenia głoszące, że letril jest bezwartościowy, że jest to środek stosowany przez konowalów i że ludzie nie powinni rezygnować ze sprawdzonych sposobów leczenia. Byłem zaskoczony, że nasz najznakomitszy naukowiec zajmuje się czymś takim, i zapytałem: „Dlaczego pan się tym zajmuje, skoro to nie działa?” W odpowiedzi zdjął z półek rejestry laboratoryjne i pokazał mi zapisy świadczące, że w rzeczywistości jest on niezwykle efektywny w zakresie hamowania rozwoju raka.

Laura Lee: Czyli pozytywne działanie letrilu zostało naukowo potwierdzone?

Dr Moss: Tak, mieliśmy na to potwierdzenie i jednocześnie kazano nam, działowi spraw publicznych, oświadczać coś wręcz przeciwnego do tego, co wynikało z badań naukowych.³⁴

Nie mogąc już dużej tego znieść, dr Moss zwołał własną konferencję prasową, na której oskarżył w obecności licznej

zeszły dziennikarzy i reporterów szefostwo Sloan-Kettering Memorial o wspieranie potężnej kampanii zakłamania. Na poparcie swoich zarzutów udostępnił w trakcie konferencji zgromadzonym odpowiednie dokumenty oraz wymienił nazwiska osób zamieszanych w tę aferę. Nazajutrz został wyrzucony z pracy za „niedopełnienie podstawowych obowiązków wnikających z zajmowanego przezeń stanowiska”.³⁵

Podobnie pisze G. Edward Griffin w książce *World without Cancer (Świat bez raka)*:

„Wszystkie badania dotyczące letrilu zostały zszargane poprzez przypisanie im swego rodzaju naukowej niekompetencji w wyniku uprzedzeń i bezczelnych kłamstw... Niektóre z tych badań otwarcie przyznają wystąpienie antyrakowych efektów, lecz kłamliwie przypisują je innym przyczynom. Inne wyniki uzyskano jedynie w badaniach jego toksyczności, w ramach których nie próbowano ustalić efektywności letrilu, ale dawkę, przy której następuje zgon pacjenta”.³⁶

„Dowody” potwierdzające twierdzenia Johna Diamonda o bezużyteczności witaminy B₁₇, a nawet jej szkodliwości, są dostępne w całej obfitości we wszystkich czołowych placówkach zajmujących się dziś rakiem. To zrozumiałe, że tak być musi! Proszę nie zapominać, że jesteśmy w domu kupieckim!

Oto, co pisze Pat Rattigan, autor książki *The Cancer Business (Rakowy biznes)*:

„Zagrożenie rakowego biznesu ze strony efektywnych sposobów leczenia było traktowane bardzo poważnie od samego początku. W latach czterdziestych Syndykat miał na swoich listach «konowalów» 300 000 nazwisk. Witamina B₁₇ stanowiąca unikalny lek, co wynika z prostoty jej stosowania, ściągała na siebie więcej ataków niż wszystkie pozostałe niekonwencjonalne metody leczenia ra-

„Kiedy dodamy letril do kultury komórek rakowych, przy założeniu że jest tam również enzym glukozydazy, to widzimy pod mikroskopem, że komórki rakowe wymierają jak muchy”.

zem wzięte, które przyjmowały postać fałszowania wyników testów, pikiet z transparentami przed klinikami, fałszywych zespołów oceniających, morderstw medialnych, zwolnień niepokornych pracowników etc. FDA [Food and Drug Administration – Urząd ds. Żywności i Leków], który dyryguje szturmem, wydał ponad 10 000 plakatów i setki tysięcy broszurek ostrzegających przed zagrożeniami wynikającymi z toksyczności tej nietoksycznej substancji. Co ciekawe, Biuro Księgowe Kongresu [USA] odkryło wcześniej, że 350 pracowników FDA ma w przemyśle farmaceutycznym udziały, których nie ujawniło”.³⁷

FDA nagłośnił historię opisującą śmierć jedenastomiesięcznej dziewczynki, która nastąpiła rzekomo z powodu zatrucia cyjankiem w wyniku połknięcia przez nią pastylek witaminy B₁₇, które zażywał jej ojciec. Sprawą tą zajął się specjalista do spraw raka i zwolennik witaminy B₁₇, dr Harold Manner:

„Miałem wykłady w Buffalo, Nowym Jorku i... po moich dosyć zdecydowanych stwierdzeniach wstał jakiś człowiek i powiedział: «Doktorze Manner, jakim cudem może pan twierdzić coś takiego, skoro FDA mówi coś zupełnie innego?» Powtórzyłem, że to, co twierdzi FDA, jest kłamstwem, a on na to: «Niech pan przypomni sobie tę małą dziewczynkę z Nowego Jorku, która wzięła pastylki swojego ojca zawierające letril i zmarła z powodu zatrucia cyjankiem». Wówczas wstała pewna drobna kobieta i powiedziała: «Doktorze Manner, proszę pozwolić mi udzielić odpowiedzi na to pytanie. Sądzę, że mam do tego prawo, ponieważ jestem matką tego dziecka, które tak naprawdę nigdy nie dotknęło pastylek

letrilowych swojego ojca. Lekarz, który wiedział, że jej ojciec był na kuracji letrilowej, odnotował w orzeczeniu jedynie możliwość zatrucia cyjankiem. W szpitalu zastosowano antidotum przeciwko cyjankowi i to właśnie to antidotum zabiło moje dziecko. Mimo to, to stwierdzenie jest wciąż powtarzane, chociaż oni doskonale wiedzą, że to kłamstwo»³⁸.

Zastraszające opowieści zawsze skupiają uwagę na minimalnych ilościach cyjanku występujących w witaminie B₁₇. W żadnej z tych historii nie ma jednak jakiegokolwiek wzmianki o cudownym mechanizmie rządzącym wyzwaniem cyjanku. Osoba przyjmująca tę witaminę nie doznaje żadnych szkód (gdyby tak było, już dawno byśmy nie żyli po zjedzeniu tych ilości bogatych w B₁₇ moreli, jabłek, brzoskwiń, wiśni etc., jakie spożył każdy z nas). Cyjanek jest uwalniany jedynie wtedy, gdy pod wpływem dużej ilości glukozydazy zawartej w komórkach rakowych zostaje wyczuła obecność tych komórek. Cyjanek pochodzący z witaminy B₁₇ atakuje przede wszystkim komórki rakowe. Jeśli brak jest dużej ilości glukozydazy cyjanek nie jest wyzwany. Poza tym nie ma żadnych dowodów, że witamina B₁₇ może uśmiercać, o ile, oczywiście, ktoś nie zostanie przynięciony paletą wyładowaną tą substancją!

O kolejny ból głowy z całą pewnością przyprowadzają zwolenników ortodoksyjnych metod leczenia raka badania prowadzone w londyńskim Imperial College'u, w ramach których uczeni starają się ustalić sposób wykorzystania naturalnie występującego w roślinach cyjanku, głównie do eliminacji guzów jelita u ludzi. Pomysł ten zrodził się w trakcie badania specyfiki wyzwania cyjanku przez drzewa migdałowe i owoce manioku w celu ochrony przed atakami insektów. To kolejny z naturalnych cudów domagający się dokładniejszego przyjrzenia się mu, który być może będzie uważany przez ortodoksję?³⁹

Smutne jest to, że zamiast oszacowania, w jakim stopniu „mroczna” reputacja przypisywana metabolicznej terapii witaminą B₁₇ jest zasłużona – jak wiadomo jest ona zupełnie bezpodstawną – ma miejsce stały atak w wykonaniu przemysłu konwencjonalnych metod leczenia raka, który w takiej lub innej formie jest prowadzony od czterdziestu lat.

Jak już podawaliśmy wcześniej, przy globalnych wydatkach na konwencjonalne metody leczenia raka idące rocznie w setki miliardów dolarów, każda naturalna metoda leczenia jest traktowana jak niemile widziany intruz.

Oto kolejny fragment wypowiedzi dra Mossa pochodzący ze wspomnianego wcześniej wywiadu udzielonego Laurze Lee w kwietniu 1994 roku. Tym razem mowa jest o pieniądzach zaangażowanych w konwencjonalne metody leczenia raka:

Dr Moss: Rocznie w USA na raka umiera około 630 000 ludzi, jest to więc choroba o charakterze epidemicznym. Mamy potężny przemysł. Każdy z ludzi, którzy zapadają na raka i umierają z jego powodu, jest leczony, przy czym koszty jego terapii są potwornie wysokie. Chemioterapia kosztuje dziesiątki, a czasami nawet setki tysięcy dolarów. Koszty przeszczepów szpiku kostnego, które stanowią w zasadzie kolejny wariant chemioterapii lub naświetlania, mogą dochodzić do 150 000 dolarów na osobę i prawie nigdy nie odnoszą żadnego skutku. Zabijają za to do 25 procent pacjentów.

Laura Lee: To po co kontynuujemy stosowanie tych metod?

Dr Moss: Z powodu ogromnych pieniędzy.⁴⁰

Kiedy zdamy sobie sprawę z ogromu zaangażowanych w ten proceder pieniędzy, zaczynamy rozumieć wewnętrzną potrzebę podtrzymywania procesu „tworzenia faktów” wspierających konwencjonalne metody leczenia. Konwencjonalne metody leczenia raka i badania raka są licencją na drukowanie pieniędzy. Grupy i instytucje zaangażowane w promocję konwencjonalnych metod leczenia z całą pewnością sprysnęły się w bezwstydnym, skierowanym przeciwko witaminie B₁₇, procesie „tworzenia faktów”, który prowadzi w konsekwencji do niepotrzebnych i przedwczesnych zgonów kolejnych tysięcy ludzi.

W przypadku odrzucenia przez Johna Diamonda witaminy B₁₇ nie pisał on swoich komentarzy na jej temat z zamiarem obrzucenia jej obelgami. Nie stosował dwuznacznego języka w tym łańcuchu zdarzeń. Po prostu, rozpaczliwie chciał żyć. Pojedynczy akapit jego tekstu czytany przez tysiące ludzi stanowił jedynie kolejny przykład niszczącej mowy kupieckiej. W odniesieniu do metabolicznej terapii witaminą B₁₇ kupiecka mowa wymusza głęboko niesprawiedliwe oceny tej terapii i w konsekwencji tych, którzy zostali przekonani do jej stosowania.

Przyjrzyjmy się teraz niektórym świadectwom tych, którzy nie zostali przekonani przez negatywną propagandę.

• Phillip

Phillip ma 62 lata. W kwietniu 2001 roku zdiagnozowano u niego nieoperacyjną formę raka. Onkolog pokazał mu zdjęcia rentgenowskie potwierdzające istnienie złowróżb-

nych „cieni”. Powiedziano mu, aby wrócił do domu i cieszył się pełnią życia oraz uporządkował swoje sprawy.

Tydzień później w trakcie przypadkowej rozmowy w pracy dowiedział się o witaminie B₁₇ i natychmiast zaczął przyjmować zestaw witaminy B₁₇ i C. Cztery miesiące później udał się do szpitala na badania kontrolne, w ramach których wykonano nową serię zdjęć rentgenowskich. Okazało się, że cienie kompletnie zniknęły. Oto, co stwierdził:

„Wiem, co zobaczyłem, i lekarz nie potrafił tego wyjaśnić. Nadal przyjmuję witaminę B₁₇ i zjadam około 15 pestek [moreli] dziennie”⁴¹.

Phillip zwraca obecnie baczną uwagę na to, co je, i wierzy, że to, co wkładamy do swojego ciała, może mieć na nas ogromny wpływ z medycznego punktu widzenia.

Waga sposobu odżywiania

I znowu John Diamond, tym razem w sprawie pewnego „nawiedzonego” z magiczną dietą:

„Pewnego dnia, czekając na swoją kolej do naświetlania, wspomniałem pani radiolog o śmieszności pewnej diety, o której czytałem. Radiolog zgodziła się ze mną i powiedziała, że kiedy zaczynała pracę w szpitalu, był tam pewien sfiksowany facet, który odmówił terapii radiacyjnej. Co więcej, przychodził i szydził z ludzi siedzących w poczekalni radiologicznej, mówiąc im, że powinni zrezygnować ze szkodliwego naświetlania i zastosować jego magiczną dietę. «Kryminalista» – powiedziałem – «oczywiście wyrzuciliście go?» «No cóż» – odrzekła – «wyrzuciliśmy go regularnie, tyle że przeżył wiele lat i jego rak zniknął». Myślę, że tak naprawdę niczego

Konwencjonalne metody leczenia raka i badania raka są licencją na drukowanie pieniędzy. Grupy i instytucje zaangażowane w promocję konwencjonalnych metod leczenia z całą pewnością sprysnęły się w bezwstydnym, skierowanym przeciwko witaminie B₁₇, procesie „tworzenia faktów”...

to nie dowodzi, niemniej uważam, że powinienem o tym wspomnieć dla zachowania zasad uczciwości”.⁴²

Jeśli ten rakowy „nawiedzony” był kolejnym odosobnionym przypadkiem odzyskania zdrowia za pomocą diety, wówczas jego powrót do zdrowia być może nie stanowi ostatecznego dowodu. Jednak w przypadku zastosowania metabolicznej terapii witaminą B₁₇ często napotykałyśmy niezwykle wyniki. Kontynuujemy więc, gwoździ zachowania zasad uczciwości...

• William

U Williama rozpoznano guza przełyku. Nie mógł przełykać pożywienia inaczej niż w postaci płynnej. Rok wcześniej czytał o witaminie B₁₇ i zachował artykuł, w którym była o niej mowa. Wkrótce po uzyskaniu diagnozy rozpoczął przyjmowanie witaminy B₁₇. Po trzech tygodniach mógł znacznie łatwiej przełykać, zaś po około siedmiu tygodniach jego lekarz oświadczył mu, że jedynym powodem takiego stanu rzeczy jest kurczenie się jego guza. Oto, co powiedział:

„Operacja usunięcia guza została odwołana, a ja oczekuję na wyniki ostatniego obrazowania. Czuję się zdrowy jak byk. Zwracam uwagę na to, co jem, i dziękuję Bogu za to, że dał nam witaminę B₁₇. Najwyższy czas, aby publiczna służba medyczna uznała tę witaminę jako alternatywną wobec tradycyjnych metod leczenia. Uważam, że bez względu na to, ile by się nie wydało na zakup tej witaminy, nie będą to zmarnowane pieniądze”.⁴³

Co jemy?

Warto zauważyć, że do dziś są narody prawie zupełnie wolne od raka. Abchazowie, Azerowie, Hunzowie, Eskimosi i mieszkańcy Karakorum spożywają głównie żywność bogatą w cyjanki lub witaminę B₁₇. Ich pożywienie składa się z miazdzonej pszenicy, grochu, dużej fasoli, lucerny, rzepy, sałaty, podkiełkowanych nasion strączkowych lub zboża, moreli wraz z ich nasionami oraz jagód różnych gatunków. Ich dieta może dawać od 250 mg do 3 g cyjanków dziennie. Prekursor badań nad witaminą B₁₇, Ernst T. Krebs jr, badał zwyczajnie żywieniowe tych plemion i stwierdził:

„Badając dietę tych ludzi odkryliśmy, że nasiona moreli są cenione jako delikates i że wszystkie części moreli są wykorzystywane”.⁴⁴

Przeciętna zachodnia dieta, z jej oczyszczonymi, pozbawionymi włókniaka składnikami, nie oferuje więcej niż 2 mg cyjanków dziennie. Zauważono również, że jeśli przedstawiciele wyżej wymienionych narodowości przenoszą się do „cywilizowanych” rejonów i zmieniają swoją dietę, stają się podatni na raka w równym stopniu, co mieszkańcy Zachodu.⁴⁵

Właściwe materiały

W swojej książce *Preface to Cancer: Nature, Cause and Cure* (Wprowadzenie do raka – jego natura, przyczyny i leczenie) dr Alexander Berglas w następujący sposób opisuje występowanie raka:

„Cywilizacja jest w odniesieniu do raka lokomotywą, której nie da się zatrzymać... Toksyczność stanowi w każdym wymiarze naturę i esencję przemysłowej cywilizacji... Stoimy przed ponurą perspektywą, która mówi, że rozwój raka i cywilizacji idą ze sobą w parze”.⁴⁶

Organizm ludzi jest wyposażony w cudowny mechanizm samouzdrawiania, pod warunkiem że dbamy o niego i dostarczamy mu odpowiednich składników służących naprawie.

Działania za pomocą nietoksycznych, fizjologicznie przyjaznych terapii, mogą mieć tylko pozytywny wpływ. Przyjrzyjmy się tylko efektom ubocznym witaminy B₁₇ opisanym przez G. Edwarda Griffina w książce *World without Cancer* (Świat bez raka):

„Efekty uboczne witaminy B₁₇ to zwiększony apetyt, przyrost wagi, obniżenie ciśnienia krwi, zwiększenie hemoglobiny i liczby czerwonych krwinek, eliminacja lub mocne ograniczenie bólów bez stosowania narkotyków, wzmocnienie odporności organizmu na pozostałe choroby. To naturalna substancja zawarta w pożywieniu, kompatybilna z biologią człowieka, niszczy komórki rakowe i jednocześnie wzmacnia komórki zdrowe”.⁴⁷

Porównajmy te efekty z efektami ubocznymi chemioterapii i radioterapii: zawroty głowy, odbarwienie skóry, mdłości, biegunki, utrata włosów, utrata apetytu, uszkodzenia organów wewnętrznych, wewnętrzne krwotoki i tak dalej, i tak dalej...

Ile czasu jeszcze upłynie, zanim zacniemy traktować ten sposób leczenia tak samo, jak obecnie traktujemy puszczanie krwi i infuzje amoniaku, którymi traktowano króla Karola II? Czy poza, mimo wszystko, często ratującym życie zabiegiem

chirurgicznego usunięcia rakowatej tkanki, można znaleźć w XXI wieku bardziej nieludzki sposób leczenia niż konwencjonalna terapia antyrakowa?

• Flora

U Flory wykryto w roku 1999 czwarty stopień raka jelit.

„Przed operacją zaaplikowali mi chemioterapię, która miała na mnie niszczący wpływ. Pod koniec kuracji

z ledwością stałam. Potem usunięto mi raka jelita, ale powiedziano, że są przerzuty do wątroby. Zaoferowano mi kolejną kurację chemioterapią, lecz odmówiłam. Chodziłam do szpitala Middlesex, gdzie otrzymałam pięć sesji terapii laserem, której celem było ograniczenie raka – było to według nich jego wczesne stadium. Po piątej próbie ograniczenia stwierdzono jednak, że rak nadal się rozwija. Przeszłam więc na dietę organiczną i chodziłam do kliniki Dove, gdzie aplikowano mi intensywną kurację witaminą C z innymi dodatkami. Tam dowiedziałam się o witaminie B₁₇ i uzupełniłam nią moją kurację. Po pewnym czasie rak zupełnie ustąpił z wątroby. Jest już luty 2002 roku i od roku jestem wolna od raka. Nadal zachowuję organiczną dietę i zjadam dziennie 50 ziaren moreli. Mam 64 lata, wróciłam do pracy i czuję się doskonale. O takich sposobach leczenia społeczna służba zdrowia powinna przynajmniej informować pacjentów”.⁴⁸

Są dosłownie tysiące ludzi mogących potwierdzić farmakologiczną, ratującą życie siłę witaminy B₁₇ i wspierającego ją reżymu żywieniowego. To samo można również powiedzieć o witaminie C.

Witamina C

Ogólne pozytywne działanie witaminy C na ludzki organizm jest znane i wykorzystywane od stuleci. Jeśli chodzi o jej własności w zakresie leczenia i zapobiegania rakowi, Phillip Day pisze, co następuje:

„Dr Linus Pauling, często zwany «Ojcem Witaminy C», dwukrotny laureat Nagrody Nobla, utrzymuje, że dzienna dawka tej witaminy w wysokości 10 gramów znacznie wspomaga mechanizmy organizmu przeciwdziałające rakowi. Z powodu tego oświadczenia Pauling naraził się na kpiny, lecz mimo to wielu lekarzy stosuje dziś duże dawki tej

Organizm ludzi jest wyposażony w cudowny mechanizm samouzdrawiania, pod warunkiem że dbamy o niego i dostarczamy mu odpowiednich składników służących naprawie.

witaminy w terapii żywieniowej przypadków raka. Lekarze ci wierzą, że Pauling miał rację i że ten popularny środek odżywczy jest nieodzowny organizmowi w jego walce z rakiem”.⁴⁹

Witamina C może chronić również przed rakiem piersi. Po dokonaniu przeglądu 90 badań pod kątem związku między witaminą C i rakiem dr Gladys Block z Uniwersytetu Kalifornijskiego w Berkeley, doszła do następującego wniosku:

„Istnieją przekonujące dane świadczące o zapobiegających rakowi piersi własnościach witaminy C i innych antyoksydantów”.⁵⁰

Z kolei Geoffrey R. Howe z National Cancer Institute (Państwowy Instytut Raka) w Kanadzie dokonał przeglądu 12 kontrolowanych badań przypadków stosowania diety w kuracji raka piersi i odnotował, że witamina C ma najbardziej statystycznie istotny związek ze spadkiem ryzyka zapadnięcia na tego raka.⁵¹

W niedawno opublikowanym na pierwszej stronie *The New York Timesa* artykule jego autor poruszył sprawę wagi dodatków soli mineralnych i witamin, cytując wypowiedź dra Geoffreya P. Oakleya jra z Centers for Disease Control and Prevention (Ośrodki Kontroli i Zapobiegania Chorobom) w Atlancie, który stwierdził:

„My, lekarze, myliliśmy się nie zalecając naszym pacjentom witaminy C. Musimy przyznać, że w tym przypadku nie mieliśmy racji”.⁵²

Zapewniam czytelników, że obecna taktyka odstraszania otaczająca witaminę C i jej rzekome związki z rakiem jest kolejną kampanią oszczerstw prowadzoną przez kupcyków.

Jest to w pełni zrozumiałe – jakakolwiek pozytywna wiadomość w sprawie skuteczności witaminy C stanowi kolejne zagrożenie dla dochodów przemysłu farmaceutycznego pochodzących ze sprzedaży środków przeznaczonych do konwencjonalnych metod leczenia raka. Pełną historię partykularnych interesów dowodzącą słuszności poglądów na temat witaminy C i raka ogłoszonych przez autora tego artykułu można znaleźć pod adresem <<http://www.whatareweswallowing.freemove.co.uk/vitc.htm>>.

• Hazel

Hazel otrzymała od swojego onkologa wyrok śmierci, kiedy oświadczył jej, że chociaż procent wyleczalności jej typu raka wynosi 86 procent, to jednak jej przypadek nie mieści się w tej części.

Podobnie jak we wcześniej przytoczonych przypadkach chemioterapia pogarszała tylko jej samopoczucie, w związku z czym postanowiła, że skoro i tak ma umrzeć, to spróbuje zastosować coś spoza zakresu konwencjonalnych metod. Wdrożyła reżym dożylnie podawanej witaminy C oraz dodatków, wśród których znalazła się witamina B₁₇, i zaczęła zwracać baczną uwagę na swoją dietę. Wkrótce poczuła się znacznie lepiej. Zyskała na wadze, odrosły jej włosy i wrócił apetyt.

Po dziewięciu miesiącach od momentu otrzymania wyroku śmierci zaczęła odczuwać bóle w dolnej części pleców i poszła do lekarza, który zalecił jej wykonanie kolejnego prześwietlenia, przypuszczając, że są one spowodowane przez przerzuty raka do dolnej partii kręgosłupa. Hazel odmówiła zarówno wykonania prześwietleń, jak i kolejnej chemioterapii, które groziły według niej aktywizacją raka.

Zamiast podporządkować się zaleceniom lekarza Hazel zastosowała własną kurację witaminą C uzupełnioną witaminą B₁₇ w pestkach, jak również zachowywała rozsądną dietę i trzymała się jak najdalej od konwencjonalnych onkologów. Wyniki badania krwi wykonane przez jej lekarza ogólnego przed Bożym Narodzeniem, nie wykazują odstępstw od normy, czuje się bardzo dobrze i jest w trakcie pisania książki o tym, czego doświadczyła. Jest głęboko przeświadczona, że ludzie powinni dowiedzieć się o istnieniu alternatywnych metod leczenia raka, i wygłasza teraz odczyty na ten temat.⁵³

Potrzeba danych i kształcenia

I na koniec opinia dra Nicoli Hembry'ego z kliniki Dove specjalizującej się w niekonwencjonalnych metodach leczenia raka.

„Terapie oparte na szczególnym sposobie odżywiania, takie jak te oparte na wysokich dawkach witaminy C i B₁₇ (letril), są znane od lat i istnieją opisy wielu udanych przypadków wyleczenia pacjentów, którzy mieli szczęście skorzystania z ich dobroczynnych skutków. Badania dowodzą, że poziom witaminy C we krwi w wysokości 400 miligramów na decylitr jest w stanie zabić raka przy pomocy mechanizmu prooksydacyjnego, jest też dostępna duża liczba danych dowodzących, że witamina B₁₇ jest zabójcza dla komórek rakowych.

Problem polega na tym, że istnieje niewiele dobrze opracowanych losowych prób stosowania tych substancji i dlatego główny nurt medycyny bez wahania odrzuca ten rodzaj terapii, nie biorąc pod uwagę istniejących już danych, i to nawet bez zastanawiania się, dlaczego takie próby nie zostały przeprowadzone. Należy tu podkreślić, że jednym z powodów jest brak motywacji finansowej, ponieważ nie da się opatentować tych substancji.

Niestety, w wyniku takiego stanu rzeczy cierpią pacjenci. Moim zdaniem niedawanie możliwości wyboru

tych bezpieczniejszych, bardziej naturalnych metod leczenia, nawet gdy według klasycznej sztuki medycznej rak jest nieuleczalny, i oferowanie w takim przypadku paliatywnych środków w postaci chemioterapii i radioterapii, jest niedopuszczalne. Widziałem, jak wielu pacjentów doświadczyło znacznego wydłużenia czasu życia i wzrostu jego jakości po zastosowaniu podejścia zintegrowanego. U niektórych nastąpiła nawet pełna remisja choroby, nawet w przypadkach, w których onkolodzy orzekli wcześniej, że jest to postać nieuleczalna”.⁵⁴

Leczenie raka nie polega wyłącznie na jak najszybszym zastosowaniu witaminy B₁₇. Trzeba jeszcze poznać cały szereg zagadnień. Książka Phillipa Daya *Cancer: Why We're Still Dying To Know the Truth (Rak – dlaczego wciąż zabijamy się w pogoni za prawdą)* została napisana prostym i zrozumiałym językiem w celu poinformowania społeczeństwa o wszystkich kluczowych zagadnieniach dotyczących naturalnej terapii antyrakowej. To bardzo rzetelna i fascynująca praca.

Tym z czytelników, którzy odczuwają potrzebę pogłębienia wiedzy na temat, który porusza niniejszy artykuł, polecam następujące tytuły dostępne w Credence Publications, o których nieco więcej dowiedzieć się można odwiedzając stronę internetową <<http://www.credence.org>>:

• *Cancer: Why We're Still Dying To Know the Truth* – zwięzły opis „przemysłu raka” i nadziei związanych z metaboliczną terapią witaminą B₁₇.

...jakakolwiek pozytywna wiadomość w sprawie skuteczności witaminy C stanowi kolejne zagrożenie dla dochodów przemysłu farmaceutycznego pochodzących ze sprzedaży środków przeznaczonych do konwencjonalnych metod leczenia raka.

• *Vitamin B17 Metabolic Therapy: A Clinical Guide (Metaboliczna terapia witaminą B17 – Przewodnik kliniczny)* – szczegółowy opis zastosowania witaminy B₁₇, najefektywniejszego środka do walki z rakiem, w warunkach klinicznych.

• *Food for Thought (Pożywka dla myśli)* – doskonała praca, której celem jest promocja zdrowia; znaczący wkład do zasad zapobiegania rakowi i przywracania zdrowia.

Uwagi końcowe

Pisząc ten artykuł cały czas zdawałem sobie jasno sprawę z trzech rzeczy:

Po pierwsze, miałem pełną świadomość swojej śmiertelności i tego, że jedynie z łaski Boga nie stanęłam jeszcze przed możliwością zachorowania na raka. Wiedziałem też, że dla wielu informacje zawarte w tym artykule staną się przyczyną gniewu i smutku. Liczę jednak na to, że z drugiej strony przyniosą one również nadzieję.

Po drugie, metaboliczna terapia witaminą B₁₇ oraz witaminą C stanowi jedynie część znacznie szerszego reżymu terapii, które sprawdziły się w leczeniu raka. Te terapie oraz inne sensowne metody są wyjaśnione w wyżej wymienionych publikacjach dostępnych w wydawnictwie Credence.

Po trzecie, jestem świadom faktu, że w konwencjonalnej praktyce medycznej istnieją elementy, które codziennie ratują i polepszają życie, nie tylko w przypadkach wczesnego wykrywania raka, ale i w przypadkach, kiedy konieczne jest nagłe działanie. Niech te dobre trwają, a te złe zostaną poddane gruntownej, rzetelnej i uczciwej ocenie.

Kończąc, muszę stwierdzić, że bardzo żałuję, iż nie dane mi było poznać osobiście Johna Diamonda, albowiem odnoszę wrażenie, że byłoby to spotkanie ognia z wodą i kto wie, co by z tego wynikło? ■

O autorze:

Steven Ransom jest dyrektorem ds. badawczych brytyjskiego wydawnictwa Credence Publications, które zajmuje się badaniem biznesu i rządowych oszustw z dziedziny ochrony zdrowia, a także dostarcza obiektywnych, ratujących życie informacji (patrz <http://www.credence.org>). Jest autorem *Plague, Pestilence and the Pursuit of Power: The Politics of Global Disease (Plaga, zaraza i pogoń za władzą – polityka globalnej choroby)* (Credence, 2001) oraz współautorem (z Phillipem Dayem) *World without AIDS (Świat bez AIDS)* (Credence, 2000). Jego najnowszą książkę *Great News on Cancer in the 21st Century (Wielka wiadomość w sprawie raka w XXI wieku)*, której fragmentem jest niniejszy artykuł, można nabyć poprzez stronę internetową: <http://www.credence.org/greatnews/greatnews.htm>. Z autorem skontaktować się można za pośrednictwem poczty elektronicznej: steve1@onetel.net.uk – lub jego własnej strony internetowej: <http://www.whatareweswallowing.com>.

Przełożył Jerzy Florczykowski

**Profesjonalne
Świece Hopi
Zapper**

Studio

Studio 7, Słubica Dobra 2
96-321 Żabia Wola, tel. 0602 623301

Przypisy:

29. John Diamond, 'C': *Because Cowards Get Cancer Too (R jak rak – ponieważ tchórze również miewają raka)*, Vermilion Press, 1999.
30. John Diamond, „Quacks on the Rack” („Kwakanie na dachu”), *Observer*, 3 grudnia 2000 roku.
31. G. Edward Griffin, *World Without Cancer: The Story of Vitamin B17 (Świat bez raka – historia witaminy B17)*, American Media Publications, 1974, 1996.
32. Phillip Day, pod redakcją, *B17 Metabolic Therapy – In the Prevention and Control of Cancer (Metaboliczna terapia witaminą B17 w zapobieganiu i kontroli raka)*, Credence Publications, 2001.
33. Phillip Day, *Cancer: Why We're Still Dying To Know the Truth (Rak – dlaczego wciąż zabijamy się w pogoni za prawdą)*, Credence Publications, 2000.
34. Jak wyżej.
35. Ralph Moss, *The Cancer Syndrome (Syndrom raka)*, Grove Press, 1980.
36. G. Edward Griffin, *World...*
37. Jak wyżej.
38. Pat Rattigan, *The Cancer Business (Rakowy biznes)*, <http://www.vegan.swinternet.co.uk/articles/health/cancerbusiness.html>.
39. BBC News, „Cyanide Targets Cancer” („Cyjanek uderza w raka”), doniesienie zamieszczone pod adresem: http://news.bbc.co.uk/1/hi/english/in_depth/sci_tech/2000/festival_of_science/newsid_913000/913436.stm.
40. Phillip Day, *Cancer: Why...*
41. Oświadczenie Phillipa w zbiorze wydawnictwa Credence Publications.
42. John Diamond, 'C': *Because Cowards...*
43. Ernst T. Krebs, *Nutritional and Therapeutic Implications (Implikacje żywieniowe i terapeutyczne)*, John Beard Memorial Foundation, 1964, (publikacja prywatna).
44. Oświadczenie Williama w zbiorze wydawnictwa Credence Publications.
45. Vilhjalmur Stefansson, *Cancer: Disease of Civilization? An Anthropological and Historical Study (Rak – czyżby choroba cywilizacyjna: Studium antropologiczno-historyczne)*, Hill & Wang, Nowy Jork, 1960.
46. Dr Alexander Berglas, *Preface to Cancer: Nature, Cause and Cure (Wprowadzenie do raka – jego natura, przyczyny i leczenie)*, Instytut Pasteura, Paryż, 1957.
47. G. Edward Griffin, *World...*
48. Oświadczenie Flory w zbiorze wydawnictwa Credence Publications.
49. Phillip Day, *Cancer: Why...*
50. Patrz strona internetowa <http://www.access2wealth.com/health/report-Save%20a%20Woman's%20Life.htm>.
51. Jak wyżej.
52. Jak wyżej.
53. Oświadczenie Hazel w zbiorze wydawnictwa Credence Publications.
54. Prywatny wywiad i korespondencja autora z drem Nicolą Hembrym w zbiorze wydawnictwa Credence Publications.

Wydawnictwo „Zielone Brygady”

Nie nastawione na zysk wydawnictwo ekologiczne, istniejące od maja 1989 roku. Oferujemy szereg publikacji o tematyce: ekologia, ochrona środowiska i przyrody, alternatywna ekonomia, wegetarianizm, zdrowie, prawa ludzi, prawa zwierząt... w tym opiniotwórczy miesięcznik *Zielone Brygady*. Pismo Ekologów oraz liczne książki własne i innych wydawnictw. Miesięcznik jest do nabycia w salonach Prasowych Ruchu, EMPIKach, niektórych barach wegetariańskich, sklepach ekologicznych, księgarniach itd. Można je zamawiać korespondencyjnie lub przez internet: <http://www.zb.eco.pl/ksiegarn/>. Większość naszych publikacji jest do obejrzenia w internecie pod adresem: <http://www.zb.eco.pl/czytaj.htm>.

Zapraszamy do reklamy na naszych stronach internetowych i papierowych!
Sponsorzy mile widziani!



Poszukujemy także wolontariuszy – oferujemy bezpłatną pracę: łatwą, lekką, przyjemną i na pewno pożyteczną! Zamiast czekać, nudzić się, marnować czas i gnuśnieć, wyjdź do ludzi! Możesz przy okazji zdobyć doświadczenie w pracy wydawnictwa i organizacji pozarządowej oraz przydatne w poszukiwaniu pracy zarobkowej referencje!

WYDAWNICTWO „ZIELONE BRYGADY”

Fundacja Wspierania Inicjatyw Ekologicznych
ul. Sławkowska 12 (III p.), 31-014 Kraków
tel/fax +48 12 4222264; 4222147; 4218858 w.11
mobile: +48 603 363721; SMS: 48603363721@text.plusgsm.pl
e-mail: zb@eco.pl; <http://zb.eco.pl>; gg: 210891
konto: BOS S.A. O/Kraków nr 15401115-105428-27005-00
FWIE swift: code ebos pl pw